



Warszawa, dnia 10 lipca 2020 r.

Znak sprawy: ZDA.5002.3.2020.MS

Pan
Mateusz Morawiecki
Prezes Rady Ministrów

Pan
prof. dr hab. Piotr Gliński
Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

Szanowny Panie Premierze, Szanowny Panie Ministrze

W związku z pismem Polskiego Związku Eksploratorów (dalej też PZE) z dnia 22 lutego 2020 roku, adresowanym do Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego w sprawie funkcjonowania systemu ochrony zabytków, proszę o przyjęcia komentarza do zawartych w nim informacji. Bezpośrednim powodem zabrania głosu przez Narodowy Instytut Dziedzictwa są nieprawdziwe zarzuty dotyczące naszej działalności, jednak cała treść pisma, jego wymowa a także poszczególne sformułowania są na tyle bulwersujące, że nie powinny pozostać bez echa. Pismo to było nam nieznane do chwili opublikowania go w Internecie w czerwcu 2020 roku.

Wystąpienie Polskiego Związku Eksploratorów zawiera półprawdy, niedopowiedzenia, nieprawdziwe oskarżenia o charakterze kryminalnym, pomija fakty i przedstawia wypaczony obraz funkcjonowania ochrony zabytków, środowiska naukowego oraz działania instytucji państwowych. Zarówno treść, jak i wymowa pisma PZE wprowadza w błąd na wielu płaszczyznach. Wiele pojedynczych nieprawidłowości przedstawionych jest jako ogólnopolska norma, poparta dowolnie przytoczonymi danymi, wyolbrzymiono bądź przeinaczono wybrane fakty i sytuacje. PZE w niewybredny sposób próbuje zdeprecjonować całe grupy zawodowe i instytucje oraz poddać w wątpliwość etykę i motywację zawodową setek osób, które w imieniu Państwa Polskiego wykonują zadania z zakresu ochrony dziedzictwa narodowego. Sposób stawiania zarzutów, sugerowanie rozbudowanych systemów wzajemnych korzyści i powiązań o charakterze mafijnym na niespotykaną skalę stanowi kuriozum. Sugerowanie świadomie generowanych nieprawidłowości obecnych już od momentu становienia prawa aż do etapu jego stosowania i egzekwowania jest oskarżeniem fałszywym. Rzadko też zdarza się komentować pismo tak nacechowane negatywnymi skojarzeniami, pejoratywnymi określeniami i nieukrywaną wrogością.

Należy mieć świadomość, że PZE prowadzi działalność lobbingsową na rzecz środowiska poszukiwaczy skarbów, producentów i dystrybutorów sprzętu do poszukiwań oraz kolekcjonerów



pamiętek historycznych działających w szarej strefie. Działalność o charakterze lobbowania na rzecz zmian prawnych została zapisana w statutowych celach organizacji, mimo to nie została ona jak dotąd ujęta w rejestrze podmiotów wykonujących zawodową działalność lobbującą. Środowisko poszukiwaczy skarbów jest jedyną grupą społeczną, która od dwóch lat prowadzi oficjalne rozmowy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego o kształcie zmian przepisów ochrony zabytków, a PZE aspiruje w tych negocjacjach do roli wiodącej. Żadna inna grupa społeczna ani zawodowa nie zostały zaproszone do podobnych rozmów. Mimo to w treści pisma wyrażana jest wrogość wobec instytucji Państwa i całych grup zawodowych związanych z ochroną zabytków, ocierająca się o mowę nienawiści.

Dlatego też przyjęcie tego wystąpienia nie powinno mieć miejsca bez krytycznej analizy. Nie sposób odnieść się do każdego wymagającego sprostowania sformułowania, jednak są wątki, które nie powinny pozostać bez komentarza. Począwszy od pierwszej strony pisma, należy zwrócić uwagę na następujące stwierdzenia.

- Liczba 250 tysięcy obywateli, w których symbolicznym imieniu zwraca się Polski Związek Eksploratorów wydaje się liczbą przypadkową.

Nie ma żadnych weryfikowalnych szacunków dotyczących osób zajmujących się amatorską eksploracją i poszukiwaniem pamiętek historii. Narodowy Instytut Dziedzictwa szacuje liczbę eksploratorów na ok. 100 tysięcy na podstawie zaokrąglenia „w górę” liczby osób prowadzących aktywność internetową w tym zakresie. Taką samą liczbę, 100 tysięcy „poszukiwaczy skarbów” podaje sam Polski Związek Eksploratorów w korespondencji z Departamentem Ochrony Zabytków MKiDN z dnia 31 maja 2020 roku, jednak na użytek komentowanego pisma – została ona istotnie zawyżona.

- PZE twierdzi, że zrzesza większość organizacji pozarządowych, których celami statutowymi jest ochrona dziedzictwa narodowego i kulturowego w szerokim pojęciu tych znaczeń.

Jest to bardzo znaczące przekłamanie, ponieważ do Polskiego Związku Eksploratorów należy jedynie około czterdziestu fundacji i stowarzyszeń, które stanowią w rzeczywistości niewielką reprezentację tysięcy organizacji pozarządowych realizujących swoją misję w opisywanym zakresie.

- PZE twierdzi, że rozpoczynając swoją oficjalną działalność w 2017 roku podjęło się zadania, jakim było wsparcie osób poszkodowanych w związku ze skutkami wejścia w życie penalizujących zmian w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami.

Polski Związek Eksploratorów jest organizacją pozarządową, której statut powstał jesienią 2017 roku, zarejestrowano ją w Krajowym Rejestrze Sądowym w dniu 5 lutego 2018 roku. Jako podstawowe cele działania wymieniono w pkt. 1. „Tworzenie pozytywnego wizerunku osób zajmujących się działalnością eksploracyjną, w tym kreowanie kodeksu eksploracji zgodnie z istniejącym prawem oraz szerzenie informacji, propagowanie eksploracji zgodnej z prawem.” a w pkt. 2 „Podejmowanie działań edukacyjnych w celu zapobiegania działalności grabieżczej, nielegalnej eksploracji, dewastowania historycznych miejsc pamięci i wszelkiej działalności szkodliwej dla dóbr dziedzictwa kulturowego i środowiska naturalnego”. W sumie, w dokumentach Krajowego Rejestru Sądowego wymieniono cele



PZE w 10 punktach, jednak żaden z nich nie dotyczy „wspierania osób poszkodowanych w związku ze skutkami wejścia w życie penalizujących zmian w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami”, co jak można wywnioskować z treści pisma było jednym z powodów powstania organizacji. W momencie uchwalania statutu PZE, w 2017 roku, nie istniały jeszcze osoby poszkodowane zmianą kwalifikacji prowadzenia bez pozwolenia albo wbrew warunkom pozwolenia poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków z wykroczenia na przestępstwo. Ta zmiana weszła w życie dnia 1 stycznia 2018 roku. Komentowane stwierdzenie jest bardzo niepokojące, ponieważ wspieranie osób poszkodowanych na skutek funkcjonowania przepisów karnych może przyjąć formę poplecznictwa.

- Na tej samej stronie pisma zawarto niczym nie poparte oskarżenie o szczególną degradację instytucji powołanych do ochrony zabytków przez działanie grup interesów powiązanych ze sobą na wielu poziomach administracyjnych i gospodarczych.

Jest to poważny zarzut, jednak jego ogólnikowość powoduje, że nie poddaje się on merytorycznej dyskusji. Tego typu zabiegi, mające na celu całkowite zdeprecjonowanie pracy i wartości społecznej instytucji zajmujących się ochroną dziedzictwa narodowego są osnową tego pisma.

- PZE twierdzi, że urzędnicy zupełnie pomijają dziedziny życia gospodarczego związane z pracami przy zabytkach archeologicznych, budowlach zabytkowych i in. - ukierunkowując działania prewencyjno-odstraszające oraz karne przeciwko hobbystom i miłośnikom historii. I często w takich przypadkach górę biorą partykularne interesy poszczególnych grup zawodowych, których celem wydaje się nie być ochrona dziedzictwa a generowanie zysków.

Zarzut o koncentrowaniu się urzędników na działaniach prewencyjno-odstraszających oraz karnych przeciw hobbystom przy porzuceniu innych obowiązków jest przejawem ^{czymś} ogromnej ignorancji i braku zainteresowania rzeczywistymi działaniami i obowiązkami służb konserwatorskich. Zarzut o generowanie zysków kosztem dziedzictwa znów jest zbyt generalizujący, by go komentować.

- Stwierdzenie, że prawna definicja zabytku i zabytku archeologicznego jest skonstruowana tak, że stała się narzędziem do okradania państwa z publicznych pieniędzy gdyż każdy znaleziony przedmiot można uznać za zabytek i objąć go ochroną ze strony Państwa, jest manipulacją.

Definicja zabytku i zabytku archeologicznego jest rozbudowana i żeby ją spełnić, należy wypełnić łącznie szereg kryteriów. Twierdzenie, że każdy przedmiot można objąć ochroną jako zabytek jest oczywistą nieprawdą, co można stwierdzić nie tylko w oparciu o obowiązujące przepisy prawa, ale także na podstawie zwykłego doświadczenia życiowego. PZE jako organizacja od dwóch lat uczestnicząca w rozmowach dotyczących systemu ochrony zabytków niewątpliwie zna te podstawowe zależności, jednak ich nie akceptuje, prezentując swoją własną interpretację, niezgodną zarówno z logiką, jak i obowiązującym prawem.

- Stwierdzono, że Państwo wydaje mnóstwo publicznych pieniędzy na konserwację i opracowanie zwykłych śmieci a magazyny muzealne pełne są przedmiotów o znikomej wartości naukowej czy materialnej, które pochodzą z wykopalisk inwestycyjnych, co wynika z braku wiedzy i strachu przed podejmowaniem decyzji, a „prawdziwe” zabytki nie są należycie konserwowane. Przyczyną ma być brak odpowiedniej wiedzy i strach (urzędników) przed podejmowaniem decyzji.



Te twierdzenia są kolejnymi zarzutami o bardzo poważnym charakterze, które skierowane są tym razem wobec kolejnej grupy zawodowej – muzealników. PZE nie ma możliwości prowadzenia czy kontrolowania procesu inwentaryzacji w muzealnych magazynach instytucji państwowych i samorządowych (ani też w większości muzeów prywatnych), więc jest to jeszcze jeden przykład kreowania mitycznego obrazu rzeczywistości, tym razem w zakresie muzealnictwa. Związek przyczynowo-skutkowy, wskazujący, że „prawdziwe” zabytki nie są należycie konserwowane, ponieważ konserwuje się „śmieci” jest z założenia fałszywy, a także skrajnie naiwny i dyletancki. Reprezentanci PZE nie mają żadnych podstaw, żeby oceniać motywację i wiedzę urzędników jako grupy zawodowej. Nie mają też żadnych podstaw do merytorycznego klasyfikowania i oceniania wartości obiektów przechowywanych w muzeach.

- Stwierdzono, że żonglowanie tak zwanymi modyfikatorami, które mają wpływ na dochód firm archeologicznych podczas badań inwestycyjnych, stało się normą podczas takich prac.

Jedynymi badaniami archeologicznymi, przy których obligatoryjnie do określania pracochłonności wykonanych działań używane są modyfikatory (współczynniki odzwierciedlające nakład pracy), są badania archeologiczne zlecane przez Generalną Dyрекję Dróg Krajowych i Autostrad. System przygotowania, prowadzenia i rozliczania wyników badań archeologicznych przez firmy pracujące na rzecz GDDKiA jest wieloetapowy, szczegółowo opisany i kontrolowany przez kilka instytucji. Określenie „żonglowanie” jest kolejnym pejoratywnym określeniem, a „stało się normą podczas takich prac” - kolejnym poważnym zarzutem bez przedstawienia dowodów.

- Autorzy pisma twierdzą, że bezkrytyczne przejęcie przez Narodowy Instytut Dziedzictwa opracowań w ramach projektu Archeologiczne Zdjęcie Polski, którego celem było stworzenie mapy stanowisk archeologicznych na terenie Polski doprowadziło do „wyprodukowania” tysięcy fikcyjnych stanowisk archeologicznych.

To stwierdzenie jest efektem ignorancji, niechęci i stanowi próbę zdeprecjonowania wartości krajowej ewidencji zabytków archeologicznych (na co wskazują też kolejne ustępy tekstu pisma) oraz stanowi niewybredny atak na NID. Narodowy Instytut Dziedzictwa gromadzi w imieniu Generalnego Konserwatora Zabytków dokumentację krajowej ewidencji zabytków archeologicznych, która jest sumą dokumentacji z zakresu ewidencji zabytków tworzonej przez poszczególnych wojewódzkich konserwatorów zabytków. Ustawowo za tworzenie ewidencji zabytków odpowiedzialni są wojewódzcy konserwatorzy zabytków, a NID nie ma uprawnień do poprawiania, weryfikacji ani akceptacji przekazywanych dokumentów. Narodowy Instytut Dziedzictwa był już atakowany publicznie przez prezesa PZE, p. Jacka Wielgusa w sposób bezpodstawny, wskutek czego aktualnie jesteśmy w sporze prawnym dotyczącym próby naruszenia zaufania do NID jako instytucji powołanej do wykonywania zadań z zakresu ochrony zabytków. Komentowany fragment pisma stanowi kolejną taką próbę.

- W piśmie stwierdzono, że „przedsiębiorczy” archeolodzy wyprodukowali tysiące fikcyjnych stanowisk archeologicznych, ponieważ w pewnym okresie płacono archeologom od znalezionej stanowiska. Brak weryfikacji tej bazy danych oraz przyjęcie jej jako oficjalnego wskaźnika zasobów archeologicznych ma prowadzić do nieuprawnionej konieczności finansowania badań archeologicznych przez państwo i obywateli.



Jest to niepoparte dowodami oskarżenie środowiska naukowego i konserwatorskiego o oszustwo w ogromnej skali, co w połączeniu z resztą akapitu sugeruje rozbudowany spisek, w który zamieszczone są dziesiątki, a być może setki urzędników i badaczy. Cała próba podważenia wiarygodności ewidencji zabytków archeologicznych (począwszy od negowania samej definicji zabytku archeologicznego, a skończywszy na metodzie tworzenia ewidencji), tworzonej przez pokolenia badaczy, we wszystkich krajowych systemach politycznych i w różnych rzeczywistościach administracyjno-prawnych - jest wysoce krzywdząca i nieodpowiedzialna.

Polski Związek Eksploratorów nie ujawnił faktu, że Krajowa ewidencja zabytków archeologicznych od lat jest sukcesywnie weryfikowana w terenie, a jednym z pierwotnych założeń projektu Archeologiczne Zdjęcia Polski (pierwowzoru ewidencji) było powtarzanie po pewnym czasie badań na przebadanych już raz obszarach. Nie wspomniano też, że w zakresie sposobu prowadzenia badań archeologicznych obowiązują szczegółowo opisane standardy postępowania, które mają formę wytycznych Generalnego Konserwatora Zabytków dla wojewódzkich konserwatorów zabytków. Wojewódzcy konserwatorzy zabytków określają w treści decyzji administracyjnych zakres i sposób prowadzenia badań archeologicznych, w tym prac nad ewidencją zabytków archeologicznych.

- W piśmie stwierdzono, że częstą praktyką jest wymuszanie nadzorów przez wojewódzkich konserwatorów zabytków pomimo wielokrotnej negatywnej weryfikacji takich miejsc (miejsc z ewidencji zabytków).

Jest to kolejny bardzo poważny zarzut wobec służb konserwatorskich, który przedstawiony jest jako norma. Określenie, „pomimo wielokrotnej negatywnej weryfikacji takich miejsc” stoi natomiast w logicznej sprzeczności z stwierdzeniem wyrażonym powyżej w tym samym akapicie pisma, że „brak jest weryfikacji bazy stanowisk archeologicznych”.

- Kolejny ustęp pisma mówi o lobby zarabiającym na wadliwym systemie, które odwraca od siebie uwagę, kierując ją na detektorystów. Stwierdzono, że osoby z Polskiego Związku Eksploratorów przeprowadziły dochodzenie, z którego wynika że wielu urzędników odpowiedzialnych za ochronę zabytków jest wzajemnie powiązanych biznesowo i towarzysko z administracją publiczną.

To kolejny poważny zarzut znów o charakterze ogólnym, nie dający się łatwo zweryfikować. Nie do końca jest też zrozumiały. Urzędnicy z założenia są powiązani z administracją publiczną, ponieważ są w niej zatrudnieni.

- Szczególnie oburzającym oskarżeniem jest podnoszona jako zarzut (!) przynależność wielu inspektorów ds. zabytków archeologicznych do Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich. Napisano, że statut, a w szczególności pisany kodeks etyki członków SNAP narzuca obowiązek wzajemnego wspierania się i dbania o interesy innych członków, co dla urzędników stanowi ma konflikt interesów.

Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich jest największym polskim naukowym i zawodowym stowarzyszeniem archeologów. Powstało po podzieleniu się Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego w 1989 roku i w swej działalności nawiązuje do tradycji przedwojennego Polskiego Towarzystwa Prahistycznego oraz Polskiego Towarzystwa



Archeologicznego. Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich jest instytucją o ustalonej renomie, aktywnie uczestniczącą we wszystkich merytorycznych dyskusjach dotyczących ochrony dziedzictwa kulturowego a w zakresie dziedzictwa archeologicznego stanowiącą od lat stronę społeczną w procesie konsultowania zmian prawnych. We władzach SNAP zasiadają naukowcy z uznanym dorobkiem potwierdzonym tytułarnie. Stowarzyszenie posiada w całej Polsce jedenaście oddziałów i zrzesza ponad sześćuset członków, co stanowi znaczącą liczbę czynnych zawodowo polskich archeologów. Zarząd SNAP wydaje czasopismo „Z otchłani wieków”, które ma już 75-letnią tradycję. Kodeks postępowania członka Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich zawiera szczegółowe zapisy, które mają na celu zachowanie najwyższych standardów naukowych, bezstronności, transparentności oraz wszelkich norm prawnych i etycznych. Trzeba wyjątkowo złej woli, żeby w tym rozbudowanym dokumencie widzieć przejaw obowiązkowego nepotyzmu, a z przynależności do Stowarzyszenia czynić zarzut nieomal korupcyjny.

- W treści pisma stwierdzono, że Policja nie potrafi wykazać się żadnymi wymiernymi efektami w zakresie zwalczania przestępczości „na zabytkach” i w ciągu ostatnich dwóch lat nie odzyskano żadnych zabytków ani dzieł sztuki, a akcje Policji wymierzane są głównie w detektorystów. Wprost neguje się efekty międzynarodowej akcji Policji i służb granicznych Pandora skierowanej przeciwko przestępstwom związanym z obiektami dziedzictwa narodowego. Użyto stwierdzenia, że w ramach akcji Pandora „nie odzyskano jak dotąd ani jednego utraconego dzieła, zabytku itd., marnotrawiąc miliony złotych”.

Stwierdzenia dotyczące działań Policji są w oczywisty sposób fałszywe i wprowadzające w błąd. Polska Policja w ciągu ostatnich dwóch lat odzyskała wiele utraconych i skradzionych zabytków i dzieł sztuki, począwszy od strat wojennych, przez obiekty skradzione z muzeów, bibliotek, obiektów sakralnych i kolekcji prywatnych, a skończywszy na setkach zabytków archeologicznych z nielegalnych wykopalisk oraz z przemytu. Efekty działań policyjnych publikowane są w Internecie, relacjonowane w mediach, a często też prezentowane na stronie internetowej i w mediach społecznościowych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Akcja Pandora ma wymiar międzynarodowy i jej efekty zarówno w wymiarze krajowym jak i ogólnym, również relacjonowane są przez media. Przedstawiciele Polskiego Związku Eksploratorów znają rzeczywistą efektywność służb mundurowych, ponieważ uważnie śledzą doniesienia internetowe dotyczące akcji policyjnych związanych z zabytkami, komentując w Internecie wiele z nich, a także publicznie oferując pomoc wybranym osobom ze środowiska detektorystów, które weszły w konflikt z prawem. Deprecjonowanie wszelkimi dostępnymi sposobami pracy służb mundurowych zaangażowanych w działania związane z ochroną dziedzictwa narodowego stało się jednym ze znaków rozpoznawczych Polskiego Związku Eksploratorów i należy je przyjmować ze szczególnym dystansem.

- Autorzy pisma uznają, że przepis art. 109c ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami został wprowadzony przez pomyłkę, pomimo negatywnej opinii ekspertów rządowych.

To oskarżenie wobec ustawodawcy jest skrajnym przykładem spiskowej wizji świata. Przepis przewidujący karę za nielegalne poszukiwanie zabytków przy pomocy urządzeń technicznych, elektronicznych i sprzętu do nurkowania nie został wprowadzony w 2018 roku, ale obowiązuje od 2003 roku wraz z wejściem w życie ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Ostatnia nowelizacja ustawy zmieniła jedynie kwalifikację tego czynu zabronionego z



wykroczenia na przestępstwo, co było częścią wprowadzenia w życie szerszych zmian w zakresie kar za naruszenie przepisów ustawy, m. in. przez ustanowienie administracyjnych kary pieniężnych. Był to projekt rządowy, więc niezrozumiała jest uwaga, że wprowadzono go pomimo negatywnej opinii ekspertów rządowych. Projekt był dwukrotnie omawiany na sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, a posłowie głosowali nad projektem pięć razy, nad pięcioma poprawkami.

- Całą stronę wystąpienia zajmuje opis problemów z wydawaniem pozwoleń konserwatorskich dotyczących poszukiwań zabytków, co ma być argumentem do zniesienia wymogu pozwoleń na poszukiwanie zabytków na terenach nie objętych ochroną konserwatorską.

Treść tego fragmentu jest najbardziej rzetelnym elementem pisma i wskazuje istotne problemy służb konserwatorskich w postaci braku jednolitych procedur, przewlekłości postępowań i pojawiających się nieraz w decyzjach błędów, które to problemy wynikają w znacznej mierze z przeciążenia urzędów konserwatorskich i niedostatków kadrowych i organizacyjnych. Jednak nie można się zgodzić z przedstawieniem tych problemów jako normy. Nie można też zgodzić się ze stwierdzeniem, że rzeczywiste decyzje nie są tworzone przez urzędników, lecz prawników. Decyzje administracyjne będące przejawem stosowania prawa nierzadko wymagają wsparcia formalnoprawnego dla urzędników będących specjalistami w innej dziedzinie wiedzy (np. archeologii). W działalności urzędów konserwatorskich można zauważyć przeciwny problem związany z niewystarczającym wsparciem prawnym urzędników prowadzących postępowania administracyjne i opracowujących projekty decyzji, co z kolei ma wpływ na wadliwość, szczególnie formalnoprawną, wydawanych rozstrzygnięć.

- Nie jest też prawdą podany przykład „nieprawidłowości” w zakresie warunków pozwolenia nakładających do działań niezgodnych z prawem, w zakresie wymogu wstępnej konserwacji znalezisk.

Wymóg ten ma swoje oparcie w art. 36 ust. 3 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, który zezwala na umieszczenie w treści pozwolenia konserwatorskiego warunków, które zapobiegają uszkodzeniu lub zniszczeniu zabytku.

- Wskazany w piśmie wzrost o 500 % odwołań od decyzji o udzielenie pozwolenia na poszukiwanie zabytków, który nastąpił w ostatnim roku, stanowi zamierzony zabieg socjotechniczny i dotyczy znikomej liczby wystąpień.

Suma tych odwołań w rzeczywistości zamyka się w liczbie 17, co zostało wskazane przez PZE w piśmie z dnia 28 czerwca 2020 roku skierowanym do Departamentu Ochrony Zabytków MKiDN. W skali ponad 500 wydawanych rocznie decyzji o pozwoleniu na poszukiwanie zabytków, jest to liczba, która w żadnym wypadku nie powinna być argumentem na złe funkcjonowanie urzędów.

Bardzo niepokojące jest podsumowujące jeden z podpunktów pisma stwierdzenie: „99% eksploratorów funkcjonuje poza granicami stworzonego systemu i nigdy do niego nie wejdzie, ponieważ jest on dysfunkcyjny”.

Wynika z niego, że świadome popełnianie przestępstw może być tłumaczone trudnościami administracyjnymi, choć w świetle całości komentowanego wystąpienia wydaje się, że jest to również



manifest dotyczący stosunku do obowiązujących zasad ochrony zabytków, aksjomatów nauki którą jest archeologia, i przede wszystkim konieczności przestrzegania norm prawnych i społecznych.

Taki sposób rozumienia świata, akceptacja i usprawiedliwianie działalności przestępczej nie powinny przyświecać organizacji pozarządowej. Polski Związek Eksploratorów w swych celach statutowych zawarł ochronę dziedzictwa kulturowego, z której zasadami się nie zgadza, kreowanie kodeksu eksploracji zgodnego z istniejącym prawem, którego nie akceptuje oraz podejmowanie działań w celu zapobiegania działalności grabieżczej, pomimo że ją usprawiedliwia.

Odnosząc się do całości wystąpienia Polskiego Związku Eksploratorów Narodowy Instytut Dziedzictwa wnosi zdecydowany protest przeciwko nadinterpretacjom i dowolnie kreowanym oskarżeniom wobec setek pracowników urzędów konserwatorskich, archeologów, muzealników, policjantów i innych osób zaangażowanych w ochronę dziedzictwa narodowego, które zostały oczernione w piśmie.

Z wyrazami szacunku

Bartosz Skaldawski

Dyrektor

Narodowego Instytutu Dziedzictwa

Załączniki:

Pismo Polskiego Związku Eksploratorów – 5 str.

Do wiadomości:

Departament Ochrony Zabytków MKiDN

Rada Ochrony Zabytków

Rada Ochrony Dziedzictwa Archeologicznego

ICOMOS

ICOM

Stowarzyszeni Konserwatorów Zabytków

Zarząd Główny SNAP